Trudno być Polakiem na Litwie » Wiadomości Znad Wilii

zw.lt/opinie/trudno-byc-polakiem-na-litwie/

Książka Krzysztofa Jeremiego Sidorkiewicza zawiera szkice, minireportaże, felietony zamieszczane przez autora w „Ilustrowanym Kurierze Polskim", „Promocjach Pomorskich", „Gazecie Polskiej" i przede wszystkim w „Kurierze Wileńskim" w latach 1993 – 2013.

To teksty napisane z olbrzymim znawstwem tematyki i swadą gawędziarską. Sidorkiewicz swobodnie opowiada o Wileńszczyźnie i Kresach zarówno sprzed wieków jak i widzianych z perspektywy bieżących wydarzeń. Wileńszczyzna to dla autora książki miejsce stałej, mniej bądź bardziej żywiołowej rywalizacji kilku narodów i nacji: Litwinów, Polaków, Białorusinów, Rosjan i w jakiejś mierze także Żydów. Od czasu do czasu udaje się wspomnianym narodom żyć zgodnie, ale zazwyczaj żywiołem jest tu waśń, kłótnia, a zdarza się, że i zbrodnia.

Litwini zarzucają Polakom, że w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nasi rodacy narzucali swoją wolę i wizję rozwoju niekorzystną dla Litwinów. Unia Polsko–Litewska byłą źródłem bogacenia się Polaków i wyzysku Litwinów. Tak rzecz jest przedstawiana do dzisiaj przez wiele, całkiem wpływowych środowisk litewskich.

A co działo się dalej? Tuż po Powstaniu Styczniowym Litwa stała się miejscem niesłychanego prześladowania Polaków. Na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego zabroniono używania języka polskiego. Sidorkiewicz pisze: „Na drzwiach wejściowych większości urzędów i instytucji, a także hoteli, gospód i kawiarni widniały wywieszki z prowokacyjnymi napisami: Polakom i sobakom wchod zapreszczon (Polakom i psom wstęp wzbroniony)". Jednocześnie rosyjski zaborca wspierał i wspomagał oświatę i kulturę litewską. I w ten sposób, skutecznie realizując politykę „dziel i rządź" antagonizował Litwinów i Polaków.

Powodów do animozji i niechęci było oczywiście wiele. Polacy tuż przed Powstaniem Styczniowym postrzegani byli przez Litwinów jako bogatsi od nich, jako od zawsze silniejszy partner koligacji litewsko–polskich. Polak to był „pan", a Litwin „parobek". Takie postrzeganie wzajemnych relacji powodowało rzecz jasna niechęć, a nawet nienawiść między oboma narodami.

Potem, podczas zawieruchy 1918–1920 roku, kiedy generał Żelichowski zagarnął dla Polski Wilno, Litwini poczuli się oszukani i wyzuci z ważnego dla siebie miasta. Na terenach Litwy, które pozostały w litewskich rękach, w okresie międzywojnia prowadzona była intensywna polityka depolonizacji i litwinizacji kraju. Likwidowano polskie szkoły i instytucje kultury. Na siłę litwinizowano polskie nazwiska. Sidorkiewicz odnotowuje: „Ogłoszono ustawę o obywatelstwie, w myśl której aż cztery piąte ogółu przedwojennych mieszkańców Wilna zostało uznanych za cudzoziemców. Rodziło to rzecz jasna ujemne konsekwencje, gdyż zgodnie z litewskim ustawodawstwem tylko obywatel litewski mógł wykonywać zawód lekarza, adwokata, prowadzić jakiekolwiek przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe."

Podczas II wojny światowej doszło do tajemniczych rozstrzygnięć sowieckich i niemieckich wobec Litwy i Litwinów. Otóż Niemcy i Rosjanie nie zajęli całego terytorium Litwy. Litwinom pozostawili Wileńszczyznę i Wilno. Dlaczego? Dlaczego Niemcy i Rosjanie nie rozdarli i nie podzielili między siebie malutkiej Litwy, tak jak rozdarli i podzielili dużą Polskę? Na ten temat Sidorkiewicz wiedzie fascynujące rozważania i dywagacje, wiodące przez tak odległe wydarzenia jak pakt Ribbentrop – Mołotow, działalność akowca i pisarza Sergiusza Piaseckiego. Nie miejsce tu żeby te rozważania autora podejmować – pozostaje mi jedynie je polecić miłośnikom historii najnowszej.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że na terenach zarówno pozostawionych Litwinom, jak i

okupowanych przez Niemców doszło do brutalnego prześladowania Polaków i Żydów. Silna była tu też polska partyzantka z Szendzielarzem „Łupaszką” na czele.
Nie ma co, wojna nie sprzyjała zbliżeniu i pojednaniu między Litwinami i Polakami. Pod rosyjską okupacją wywózki, pod niemiecką kolaboracja Litwinów z hitlerowcami.
I zakończyło się to masowymi deportacjami Polaków po wojnie.

A dziś, co dzieje się w relacjach polsko – litewskich?
Sidorkiewicz zauważa, że mimo iż Polska i Litwa są dziś krajami Unii Europejskiej antypolskie nastroje u wielu Litwinów mają się dobrze, a nawet coraz lepiej. Prawdziwym polem wojny jest dziś alfabet i nazewnictwo. Władze litewskie zwalczają polskie nazwy miast i ulic, tępią mocami ustaw i rozporządzeń polskie brzmienie nazwisk. Niezwykle aktywne są aktualnie na Litwie antypolskie stowarzyszenia i fundacje. Ot, choćby stowarzyszenie „Vilnija”. Domaga się ono gwałtownej i brutalnej lituanizacji Litwy i pozbawienia praw mniejszości zamieszkujących Litwę – w tym oczywiście mniejszości polskiej i rosyjskiej. Kwestionowanie praw tej ostatniej wymienionej mniejszości jest szczególnie nierozważne i groźne. Polacy aneksji Wilna z pomocą „zielonych ludzików” z pewnością nie dokonają, ale Rosjanie?…

Na argumenty, że Polacy pozwalają Litwinom, u nas, w Polsce, na zachowywanie litewskiego nazewnictwa i brzmienia nazwisk poseł litewski Valdemaras Valkiunas odpowiada: „Niech oni jak chcą zezwalają na pisownię nazwisk Litwinom w Polsce. Dzięki za to Polakom. My zaś mamy, rzec można, swoją „biblię” i nie potrzebujemy, żeby oni narzucali nam swoją „biblię”.
To szczególny sposób rozumienia zasady wzajemności w stosunkach międzynarodowych. Tym nagonkom na polskość i Polaków sekundują oczywiście internauci. Sidorkiewicz odnalazł taki wdzięczny wierszyk litewski (litery polskie):
„Jeszcze Polska nie zginęła
Ale zginąć musi
Co cholera nie potrafi
To Litwin wydusi”
A wszystko to odbywa się na ziemi dla obu narodów kulturowo niezwykle żyznej i pośród niezliczonych wzajemnych meandrów życia. To przecież Jagiełło i książę Witold, to wspólne zmagania z żywiołem niemieckim i rosyjskim, to sąsiedztwo pobliskiej Ukrainy z jej stepową mentalnością i kulturą, to Mickiewicz, Śniadeccy, Piłsudski, a także całkiem świeży Miłosz i litewski poeta Venclowa.

Proces pojednani i zbliżenia jest zadaniem dyplomacji obu krajów na najbliższe lata. Dochodzi bowiem do sytuacji niesłychanych – czujący się dyskryminowani Polacy litewscy konsolidują się z mniejszością rosyjską i za chwilę obie te mniejszości świadczyć będą na rzecz agresywnej polityki Kremla wobec Ukrainy, Łotwy, Litwy czy Estonii.

Rozumiecie już Państwo skąd wczoraj napis na murze w Solecznikach: „Polacy, precz z Litwy”?